Nr 66. Kraków, Sroda 20 Marca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	8 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i **A. Salomonowej, plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego,** Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Brzuchomowcy.

(Kor. „N. Reformy“).

Wiedeń, 18 marca.

(St.) Po długich, jawnych i poufnych dyskusyach i konwentyklach, po żywej kampanii prasowej, podczas której prasie postępowej wykładano różne systemy patryotyzmu i pouczono ją o obowiązkach zachowania tajemnic Koła polskiego, — to samo Koło polskie w sprawie cieszyńskiej obdarzyło nas..... komunikatem!

Treść komunikatu znacie z wczorajszego doniesienia.

(Treść komunikatu zawarta była w sprawozdaniu z Koła polskiego. Przyp. red.).

Ta enuncyacya Koła polskiego w kwestyi upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego jest wyskokiem dyplomacyi komunikatowej i szczytem politycznego brzuchomowstwa. Z tego urzędowego dokumentu Koła polskiego żaden człowiek pod słońcem nie dowie się, czego Koło energicznie żądało, co ministrowie na te energiczne żądania odpowiedzieli, na co się zgodzili, czego odmówili. Nie wiadomo, z jakiego powodu deputacya uważa odpowiedź ministrów za „niedostateczną“ i trudno ocenić, czy udając się do nich po jakimś czasie znowu z żebraniną, nie ośmieszą po prostu siebie i nieszczęśliwy, przez nich reprezentowany kraj.

Dla ludzi trzeźwo myślących, komunikat Koła, jest niczem innem, jak nieudatnym żartem, a zawarte w nim wyrażenia, jak „energicznie“, „niedostateczna odpowiedź rządu“, to czysto fonetyczne fortele dla naśladowania szczęku broni i nadania menerom Koła marsowej miny, którą jednak ani ministrowie — jak świadczy ich „niedostateczna odpowiedź“ — ani żaden rozsądny człowiek się nie przestraszy.

Jeżeli deputacya stawiała żądania, jak się komunikat chełpliwie wyraża, „energicznie“, to dlaczegoż tę cnotę chowa pod korzec? Czy Koło obawia się może, że dzienniki naraziłoby na konfiskatę, gdyby przedrukowały mężną jego apostrofę do ministra? A dlaczegoż w tajemnicy zachowują „niedostateczną“ odpowiedź ministrów? Znamy się na brzuchomowczych komunikatach Koła i służymy odpowiedzią na stawiane powyżej pytania. Tymczasem zaś „niedostateczna odpowiedź rządu, o której mowa w komunikacie, nie wyraża, czy rząd wręcz odmówił upaństwowienia, czy też „niedostateczną“ jest wysokość subwencyi, jaką rząd tytułem „kompensaty“ proponuje i na którą się Koło w zasadzie już zgodziło. — A przecież to rzecz bardzo ważna i kraj ma prawo w tej mierze żądać wyjaśnienia.

Przez porównanie formy, w jakiej żądanie Koła polskiego zostało wystosowane do rządu i odpowiedzi tegoż na owo żądanie, otrzymałoby się: 1. stopień zapobiegliwości Koła i energii w bronieniu interesów krajowych; 2. stopień życzliwości rządu dla kraju, jako wynik i konsekwencya respektu dla reprezentującego go stronnictwa w parlamencie; jedno i drugie zaś razem dałyby dokładny obraz wpływu i stanowiska stronnictwa w Izbie. Gdyby się Koło polskie ani pokornej formy swojej prośby do rządu, ani lekceważącego tonu odpowiedzi ministeryalnej wstydzić nie miało powodu. — natenczas o tem jesteśmy przekonani — komunikat odnośny wypełniłby długie szpalty dzienników wiedeńskich i krajowych. Nie znamy, mimo długiej praktyki, naszych posłów z tej strony, żeby pomyślny wynik interwencyi u ministra, ze skromności lub w „interesie sprawy“, zechcieli utrzymać w tajemnicy lub wiadomość o nim umyślnie pozbawić chcieli szczegółów efektownych.

Koło polskie szczegółów nie podaje, bo dałoby tem samem niezbity dowód, że ani interesów kraju energicznie bronić nie umie, ani też, mimo swej liczebnej siły, wpływu na rząd nie wywiera, ani stanowiska w Izbie nie ma. Dlatego, i tylko dlatego, Koło, chcąc o akcyi swojej w sprawie cieszyńskiej donieść krajowi, nie otwiera ust porządnie, lecz przemawia doń sposobem brzuchomowców.

Czesi w podobnych razach wręcz przeciwnej i zawsze z sukcesem używają taktyki. W podobnych wypadkach posłowie czescy, zamiast aż do znudzenia sejmikować po dwaraście godzin dziennie przy szczelnie zamkniętych drzwiach, korzystają z feryj i rozjeżdżają się do swoich wyborców i tym z ust do ust zdają sprawozdanie z podjętej akcyi. I często skutkiem takiej interwencyi posłów i bezpośredniego zetknięcia się ich z wyborcami i prasą krajową — często mały strumyczek — przez jedną niedzielę staje się wzburzonym oceanem, przed którym i najcyniczniejszy prezydent ministrów nabiera rozumu.

A czyż ten sposób dla posłów polskich jest niemożliwy do wykonania? Czy nasi posłowie, zamiast deliberować w Wiedniu, nie mogliby przyjechać do swoich powiatów i zdawać wyborcom sprawę ze swoich zabiegów?

Bez wątpienia! Lecz ten sposób wywołałby efekt podobny, jak interwencya posłów czeskich, prasa i ludność polska zajmowałyby się sprawami krajowemi i ich obroną w Wiedniu tak samo, jak naród czeski, a to, według przekonania wielu panów z Koła polskiego, byłoby wielkiem dla kraju i narodu nieszczęściem.

Nie mamy, co prawda, podobnej, jak Czesi, organizacyi „mężów zaufania“ różnych stronnictw krajowych, którzy stanowią najwyższą instancyę dla spraw politycznych całego narodu i którzy w każdej chwili mają prawo wezwać posłów do zdania sprawy z czynności, lecz brak takiej organizacyi, w obecnej tak ważnej dla kraju i narodu naszego chwili, zastąpić powinna prasa szczerze narodowa i obywatelstwo, dbałe o przyszłość polityczną naszego narodu. Powinni oni wezwać Koło, żeby w kwestyi cieszyńskiej i w całym szeregu innych ważnych spraw, Koło polskie zdało przed krajem sprawę jawnie, głośno i zrozumiale, a nie sposobem brzuchomowców.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

W chwilowej ciszy, jaka zapanowała pomiędzy posiedzeniami parlamentu wiedeńskiego, góruje jako główny nastrój tajona trwoga, że nawiązane na razie nici porozumienia pomiędzy partyami, zerwą się znowu, że zapanują dawniejsze niemożliwe stosunki. Wszyscy pamiętają o zapowiedzi Czechów, że zobowiązania ich, przyjęte wobec rządu co do zachowania się w Izbie, odnoszą się tylko do czasu przedświątecznego, — a co po świętach będzie, to się dopiero pokaże.

Stronnictwa więc i partye gorliwie wysuwają liczne swe postulaty, aby możliwie jak najbardziej wyzyskać chwilę spokoju. Tylko Koło polskie nie może się zdobyć na śmielsze żądania, a z postulatów, stawianych w Kole przez lewe skrzydło, przyjmuje co najwyżej i to niechętnie, zaledwo okruchy.

Takiem „posiedzeniem okruchów“ było też wczorajsze posiedzenie Koła, na którem pp. Moysa i Ćwikliński zajmowali się żądaniem m. Śniatyna, aby dano mu szkołę średnią, a p. Merunowicz zapowiedział deputacyę m. Lwowa w sprawie kolei Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany.

Sprawę utrudnień w eksporcie galicyjskiego bydła do Prus na korzyść bydła z innych krajów austryackich, zwłaszcza Bukowiny, poruszyli pp. E. Abrahamowicz i Piepes-Poratyński, z których drugi zapowiedział wniesienie interpelacyi, przedłożonej już poprzednio Kołu przez p. Wielowieyskiego. Koło jednak i tu przechyliło się do kunktatorstwa i postanowiło na razie wstrzymać wszelkie kroki, a szukać rozwiązania sprawy w drodze prowadzącej przez — przedpokoje ministra spraw zewnętrznych.

Po referacie hr. W. Dzieduszyckiego na temat starań Koła w sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych, ostro uderzyli na niechętne stanowisko rządu w owym względzie posłowie demokratyczni Doboszyński i Weigel, wykazując, jak wojskowość lekceważy interesa nietylko osób prywatnych, ale i publiczne, stwarzając n. p. poważne niebezpieczeństwo zatrucia wodociągów miejskich przez zamierzoną budowę fortu w pobliżu stacyi pomp. W sprawie tej będzie wniesiona interpelacya, nadto pp. Weigel i Rotter podejmą osobistą interwencyę.

Pp. Pastor, Jabłoński, Stojałowski i Żyguliński wystąpili z kilku drobnemi, zupełnie lokalnemi sprawami petycyjnemi, a ks. Andrzej Lubomirski żalił się na lekceważenie u nas przez władze zawiązków wielkiego przemysłu w Galicyi.

Wybrano w tej sprawie komisyę, do której weszli pp.: Eug. Abrahamowicz, Kozłowski, Romanowicz, Piepes-Poratyński, Sapieha, Kolischer, Wodzicki, Weiser, Binder i Rotter.

Koło prowadziło swe obrady dalej po południu, ale już poufnie.

Równocześnie w komisyi dla podatku wódczanego toczyła się debata nad przedłożeniem rządowem.

P. D. Abrahamowicz zapowiedział liczne poprawki w dyskusyi szczegółowej i wyraził ubolewanie, że ono nie proponuje równocześnie podatku od piwa.

W długim szeregu mowców zabierał następnie głos także minister Böhm-Bawerk, a na uwagę zasługuje przemówienie opozycyjne posła Thurnherra (dziki), który protestował przeciw sanacyi finansów krajowych przez podwyższenie podatków konsumcyjnych, a proponował drogę przez reformę podatku dochodowego i wprowadzenie podatku od kapitałów.

Na razie, zdaje się, nie ulega wątpliwości, że co jak co, ale przedłożenie o nowym podatku wódczanym przejdzie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 16 marca.

(Jeszcze o „komisyi rozboju“. — Mowa posła Brodnickiego. — Gospodarka i rentowność komisyi. — Germanizacya głuchoniemych. — Mowa p. Grabskiego).

Podczas obrad nad budżetem osławionej Komisyi kolonizacyjnej, która z całą słusznością powinna się nazywać komisyą rozboju, poseł Władysław Brodnicki zabrał głos i w mowie czysto rzeczowej, która powinnaby przekonać wszystkich, tylko nie pruskich ministrów, scharakteryzował działalność tej „cywilizacyjnej“ instytucyi. Od pamiętnej daty 26 kwietnia 1886 r., to jest od chwili, gdy zaprowadzono ustawę kolonizacyjną, polscy posłowie do dziś dnia protestują imieniem ludności przeciwko temu bezprawiu. Wszystkie te protesty nie odniosły skutku, przeciwnie, rząd pruski pierwotny fundusz komisyi, wynoszący 100 milionów marek, pomnożył przed dwoma laty o dalsze 100 milionów.

Nie można zaprzeczyć, że działalność komisyi kolonizacyjnej przyniosła nam dotkliwe szkody, z drugiej atoli strony przyznać zarazem należy, że wyciągnęliśmy z niej moralne korzyści, za któremi przyjść muszą materyalne. P. Brodnicki słusznie zakończył swoją mowę następującym zwrotem:

„My zostaliśmy Polakami, jakimi byliśmy przed kolonizacyą i przedtem a mimo nacisku ufni w Boga i naszą siłę, Polakami zostaniemy. Prawie powiedziałbym, że wszystkie prawa wyjątkowe, przeciwko Polakom wydane, a przez które pozbawić nas chciano poczucia narodowego, zespoliły nas, pojednały, jakby ręka Opatrzności nad nami władała“.

Prusacy w swej nienawiści do Polaków nie chcą patrzeć na finansowe wyniki działalności Komisyi kolonizacyjnej. — Oto jeden z wielu przykładów: Komisya nabyła dobra Świniary i przedewszystkiem ochrzciła je na Bismarcksfelde. To oczywiście nic nie kosztowało. Obszar tych dóbr obejmuje 1.917 hektarów. Majątek zakupiono w r. 1886, a więc 15 lat temu, ale skolonizowanie go widocznie dopiero teraz ukończono, bo ostatnie sprawozdanie komisyi za r. 1900 dopiero podaje rachunki końcowe. Szacunek zapłacony przez komisyę wynosił 1,239.245 marek. Wydano: na niedobory w gospodarstwie 75.756 marek, na urządzenie kolonij 66.857 m., na drenowanie 174,755 m., razem z innemi drobnemi wydatkami 321.397 m.; na różne urządzenia gminne, szkolne i kościelne tyle, ile rachunek majątku obciążony jest wydanemi gotówką 1,684,116 marek, Na to komisya otrzymała gotówką 277.425 m., natomiast na rozmaite bonifikacye kolonistom i inne straty wyłożyć musiała 152.422 m., tak, iż suma wydatków wynosiła 1,559.113 m. Tymczasem z całego Bismacksfeldu komisya pobiera rocznie 21.240 m. renty wieczystej i 6.992 m. dzierżawy, już po ukończeniu kolonizacyi, czyli razem rocznie 28.233 m.

Wydano więc przeszło $1^1/_2$ miliona marek po to, ażeby dochód wynosił zaledwie 28.233 marek!

W Księstwie Poznańskiem istnieją trzy zakłady dla głuchoniemych, a mianowicie w Pile, Bydgoszczy i Poznaniu. W dwóch pierwszych zakładach językiem wykładowym jest język niemiecki, w poznańskim zakładzie, w którym się mieszczą wyłącznie dzieci polskie, wykładano do niedawna po polsku. W końcu roku ubiegłego minister oświaty Studt zniósł i w tym zakładzie język polski, rozkazawszy nawet religii nauczać po niemiecku. Gdy minister Studt zapytał dyrektora zakładu poznańskiego o jego zdanie w tej sprawie, dyrektor oświadczył otwarcie, że wykład niemiecki byłby dla rodziców dzieci zupełnie bez wartości, ponieważ dzieci jak przedtem, tak i potem byłyby dla rodziców głuchoniememi. Minister Studt odpowiedź tę złożył „ad acta“ i zażądał orzeczenia od dyrektora zakładu dla głuchoniemych w Pile. Ten z całą usłużnością oświadczył się wyłącznie za językiem niemieckim, a minister poszedł za jego zdaniem.

W Sejmie pruskim poruszył tę sprawę poseł Leon Grabski, który bez ogródek powiedział o rozporządzeniu Studta: „To nowe rozporządzenie pokazuje nam tylko, z jaką bezwzględnością występuje się przeciw wszystkiemu, co polskie; ta zaciekłość germanizacyjna niezdolna jest nawet oszczędzać i uszanować nieszczęścia.“

Z oburzeniem podnieść muszę fakt, świadczący o nieludzkiem traktowaniu żołnierzy polskich. W Trewirze toczyła się przed sądem wojennym następująca wstrętna sprawa. Podoficer Winter miał pod swoją komendą rekruta Polaka, który nie umiał dobrze po niemiecku. Nie rozumiejąc więc pytania podoficera, dał zupełnie fałszywą odpowiedź, co tak rozgniewało owego podoficera, że zaczął go bić pięściami, kopać nogami i na zakończenie tej „operacyi“ tak silnie uderzył rekruta polskiego pałaszem w ramię, że mu pękł obojczyk. Podoficer zaczął się obawiać skutków swego brutalnego postępku, namówił więc rekruta, aby zeznał, że obojczyk mu pękł przy spadnięciu. Tak też ów żołnierz zeznał widocznie z obawy, aby go później podoficer nie prześladował. — Podstęp jednak się nie udał. W lazarecie wojskowym poznano, że pęknięcie obojczyka spowodowane zostało uderzeniem, na odnośne zapytanie wyznał wreszcie sponiewierany rekrut całą prawdę. Podoficer, który także swym przełożonym oświadczał, że pęknięcie obojczyka nastąpiło wskutek spadnięcia, skazany został przez sąd wojenny na 9 miesięcy więzienia.

Milionowe zaległości.

Jeżeli namiestnik oświadczył wczoraj deputacyi lwowskiej Rady miejskiej, że w komunikacie urzędowego dziennika da jej „satysfakcyę“ za to, co „Czas“ pisał o gospodarce podatkowej magistratu lwowskiego, to komunikat ten, zamieszczony rzeczywiście wczoraj w „Gazecie Lwowskiej“ powodu do zbytniej radości nie dał deputacyi. Komunikat ten opiewa:

„Dyskusya, która miała miejsce na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej z powodu artykułu „Czasu“ o lwowskich zaległościach podatkowych, zniewala nas do zabrania także głosu w tej sprawie.

„W ciągu tej dyskusyi podniesiono przeciw naczelnej krajowej władzy skarbowej zarzuty, które jako wręcz nieuzasadnione z całą stanowczością odeprzeć musimy. — Jeżeli krajowa władza skarbowa dąży do tego, by wpływ podatków w mieście Lwowie był normalny i ściśle odpowiadał prawnym przepisom, to wypełnia przez to tylko swój obowiązek. Co się tyczy artykułu „Czasu“ w tej sprawie, który nie miał wcale charakteru oficyalnego komunikatu, to pominąwszy przesadnie ostry ton tego artykułu, zaznaczyć musimy, iż daty, w nim zawarte, tyczące się zaległości podatkowych miasta Lwowa, są, niestety, zgodne z prawdą. Zaległości te podatkowe są istotnie bez porównania większe, aniżeli w reszcie kraju, co żadną miarą stosunkami ekonomicznemi uzasadnić się nie da. Zarzut tedy braku należytej energii i opieszałości w ściąganiu zaległych podatków słusznie lwowskiemu magistratowi zrobić można. W przyszłości wadliwość ta musi być stanowczo usuniętą, obowiązkiem zaś Rady miejskiej jest w tym kierunku z całą usilnością współdziałać“.

Tutaj zwrócić musimy uwagę na dwie daty Rewelacye „Czasu“ o zaległościach podatkowych we Lwowie miały datę 12 b. m., zaś prezydent Małachowski odpowiadał na nie w dwa dni później, bo na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 14 b. m. Prezydent nie zaprzeczył wówczas kategorycznie, a tylko podał w wątpliwość czy zaległości podatkowe we Lwowie aż 7 milionów wynoszą, gdyby jednak i tak było, to nie uważałby prezydent tej kwoty za „skandaliczną“, wobec tego, że Lwów płaci wraz z dodatkami 11 milionów koron rocznego podatku i że podatki płaci się kwartalnie z dołu. — „Skandalem byłoby — mówił p. prezy

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

22 (Ciąg dalszy).

Bal u popa.

Ludno i rojno było w Gawie, w piękny poranek niedzielny. Przez główną ulicę obszernego sioła i dwie boczne mknęły w różnych kierunkach po szklistej drodze lodowej sanki, wiozące chłopów na nabożeństwo do trzech najbliższych parafij.

Więc jedni jechali do Kopliszek, inni do Kropian, a byli i tacy, co mieli ochotę jechać wiorst dziesięć do Klawan, gdzie proboszcz miejscowy co drugi tydzień mówił kazanie w języku litewskim.

Więc choć mróz był tęgi, jechali gospodarze i gospodynie, jechali starcy i dzieci, bo słonko wabiło swojemi promieniami i rzeźkość czuć było naokół. Parobcy i dziewczęta długiem sznurem pomykali pieszo po bocznych ścieżkach wydeptanych, i im było najweselej.

Lecz dziw brał wszystkich nie mały, dlaczego przed cerkwią, co się rozsiadła pompatycznie wśród sioła, pusto i cicho było dotychczas.

Tak, wśród sioła, liczącego przeszło sto-pięćdziesiąt chat gospodarskich, stała już od lat trzydziestu ta cerkiew - bez parafian.

Pamiętali starzy gospodarze, jak z rozkazu dzikiego Murawiewa wpadła tu do Gawy, sotnia kozaków, chmara policyi i kilku popów. Kościół wnet zabrano, a w miesiąc poświęcono — nową cerkiew. Zdolni to snadź byli budowniczowie jacyś! Lecz pamięć kościoła żyje wśród ludzi, ba! wszak i dziś tu kościół w tej cerkwi rozpoznać nie trudno.

Zbito wprawdzie dwie wieże frontowe i na ich miejscu dano dwie banie zielone, a trzecią w pośrodku suto złoconą, ale reszta została nietknięta.

Wewnątrz były nawet obrazy, niegdyś kościelne, choć już nader uszkodzone, bo któryś z dyaków cerkiewnych dorabiał im różne szczegóły w duchu prawosławnym: więc brody młodziankom i zakonnikom, długie sarafany*) niewiastom i okrutne berdysze żołnierzom.

Więc też lud czapki zdejmował i czcił pamięć kościoła w tych murach, znakiem krzyża świętego broniąc się przed rozpaczliwym jękiem ogromnej boleści.

Bo i komuż służyła ta cerkiew? Lud był szczerze katolicki w siole całem, natomiast w kilku przysiółkach było nieco unitów nawróconych na prawosławie przy poświście nahajów kozackich, i garść burłaków osadzonych po zaściankach przez rząd łupieżczy.

*) Sarafan — rodzaj szlafroka kobiecego u Moskali.

Kilkuset tedy Gawian musiało jeździć do innych kościołów, a w Gawie panoszyła się ta cerkiew baniasta z przodu, której drzwi najczęściej były na głucho zamknięte.

A przecież był tu i pop, i dyak, i ponomar*). Zbudowano plebanię murowaną, obok dwóch stróżów cerkiewnych.

Lecz to było za mało dla stworzenia życia tam, gdzie, jak w Gawie, nie mogło go być pod płaszczem prawosławia.

Było więc śmiesznie, smutno i gorzko dla oczu ludu miejscowego. Pop wszystkiem zawładnął: nastawnik**) został metrem córek jego nieletnich i całkiem już dorosłych, ponomar pełnił obowiązki kucharza, dyak był znanym chirurgiem, a z dwóch stróżów jeden pełnił obowiązki woźnicy u popa, drugi zaś szynkował u żyda w karczmie, dając mu firmę własną.

Lecz to nikogo nie raziło, tak się bowiem już działo od lat kilkunastu. Dziw jednak brał ludzi dlatego, że onej niedzieli było święto popie, a nie cerkiewne, o czem trąbiono po siole już na parę tygodni przedtem.

Od chaty do chaty chodził dyak, chodził ponomar, chodzili stróże kolejno, a każdy zwiastował ludziom tę miłą nowinę i zachęcał do darów dobrowolnych. Pop z po-

*) Ponomar — zakrystyan, dzwonnik.

szkołę i budynek szpitalny, było nawet

**) Nastawnik — nauczyciel.

padyą mieli świętować trzydziestą piątą rocznicę wspólnego pożycia w przystojnem i bogobojnem małżeństwie, więc nabożeństwo w cerkwi zapowiadano niezwykle okazałe.

Atoli przed cerkwią było głucho. Przyszedł wprawdzie stróż jeden i łopatą przegarnął ścieżkę w śniegu do wrót cerkiewnych, potem przyszedł ponomar z drugim i oddzwonili na trzech dzwonach jakąś dziką pobudkę, pełną niby skoków dziwacznych i pląsów, lecz nikt zresztą się nie pokazywał.

Natomiast w podwórzu popa ruch panował od świtu, pięć popadyanek pomykało co chwila to w tę, to w ową stronę, a skrzeczący głos starej popadyi rozlegał się donośnie.

Właśnie stróż-woźnica otworzył wrota szeroko i machnął miotłą po śniegu razy kilka, ot! tak — dla lepszego pozoru.

— Hawryło! a Hawryło!! — usłyszał razem głos popadyi.

— Zdechnij przeklęta! — mruknął gniewnie i szedł przed okno plebanii, gdzie tłusta twarz popadyi wypełniała sobą cały otwór lufcika.

— Gdzież Mordka? Gdzież to cielę? — niespokojnie zagadnęła popadya.

— Miał zarznąć po szabasie — obojętnie odparł Hawryło.

— Biegnijże do niego, gołąbku! — błagała.

Zawrócił się i ruszył ciężko i apatycznie, lecz w pół drogi do bramy dognała go popadyanka Dunia z blaszanką wódki.

— To co innego! takiż bo dzień uroczysty! — rzekł ze słodkim uśmiechem i wypił gorzałkę.

Uspokoiła się znacznie czerwona, tłusta i rozmamana popadya i ruszyła do obszernej jadalni, gdzie były zebrane wszystkie jej córy rodzone. Dziewki to były krzepkie i obsadne, choć niezbyt urodziwe. Najstarsza Zina silnie zezowała, Dunia ogień miała we włosach, Lida i Parusza przez ospę posieczone, tylko Sonia, najmłodsza, z noskiem zadartym, zdawała się wolna od ułomności nazbyt widocznych.

Wszystkie w zaniedbanych strojach porannych wypełniały pokój wrzaskiem i śmiechem.

— Czegóż tu sroki poschodziłyście się? — zgromiła matka.

Te pięć córek stanowiło dla niej niewyczerpane źródło kłopotów i zmartwienia. Siedziały w domu kamieniem, jednę tylko wziął Pigulewskij, stanowy, i to wybrał najładniejszą. A reszta siedzi o to u nich, starych, objada ich doszczętnie, a gzi się, jak bydło na pastwisku, i ze skóry często wyłazi.

Popadya padła na krzesło najbliższe, a najstarsza Zina wnet podsunęła matce szklankę herbaty ze śmietanką i koszyk świeżych bułek.

(C. d. n.)

dent — wówczas, gdyby się okazało, że magistrat nie egzekwuje radnych. Ale na szczęście tak nie jest, gdyż wedle zażądanego przez prezydenta wykazu zalega 31 radnych (na 100) ze sumą 85.244 koron. To więc jeszcze nie jest skandalem". Dodał przytem prezydent Małachowski, że ani on, ani żaden z wiceprezydentów z tytułu podatków bezpośrednich nic nie winien. Reasumując zaś swoje wywody stwierdził p. Małachowski, że nie ma w Radzie ludzi, którzyby od lat 20 nie płacili, że nie ma radnych, których zaległości szłyby w dziesiątki tysięcy i że nie jest wreszcie prawdą, jakoby magistrat nie egzekwował radnych. Wyraził się nadto p. Małachowski, że artykuł „Czasu" uważa za czcy wymysł, za „oszczerstwo", zwrócone przeciw mieszczaństwu, przeciw „demokracyi".

Nawiasowo zastrzedz się musimy przeciwko mięszaniu przez p. prezydenta „demokracyi" do tej całej wysoce niesmacznej sprawy. Nad jakością demokracyi, o ile się ona zwłaszcza przy ostatniej akcyi wyborczej ze strony prezydyum Rady lwowskiej objawiła, zastanawiać się nie chcemy obecnie, gdyż uczyniliśmy to już w swoim czasie. Pozwolimy więc sobie tylko zauważyć, że rozchodzi się tutaj jedynie o gospodarkę magistratu lwowskiego i jego przełożonej władzy autonomicznej, o osobistą odpowiedzialność prezydenta i wiceprezydentów lwowskich, którą nie potrzebują zbyt szczodrobliwie dzielić się z „demokracyą", zważywszy, że ona, jako taka, udziału w tej sprawie brać nie mogła.

A teraz korona dzieła. Dzisiejszy „Czas", nawiązując rzecz do wczorajszego komunikatu „Gazety Lwowskiej", zamieszcza znowu korespondencyę ze Lwowa, w której czytamy:

„Nasze twierdzenia odnosiły się do daty naszego listu (12 b. m.), przeczenia prezydenta do daty czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej (14 b. m.). Otóż nie wątpiliśmy z góry ani chwili, że na wieść o cyfrze zaległości, a zwłaszcza ich przyczynie, zaczną one gwałtownie topnieć, jak śnieg zimowy pod wpływem marcowego słońca. Nie przeczymy też wcale, że w ciągu dwóch dni, od wtorku do czwartku, cyfry nasze mogły uledz pewnym zmianom.

„Gdyby jednak p. prezydent, zarzucając „Czasowi" „oszczerstwo" miał na myśli — a takby wymagała zwykła lojalność — datę listu z dnia 12 b. m., to musielibyśmy mu zarzucić pewne niedokładności. Twierdził, że 31 radnych zalega z podatkami w wysokości 85.244 koron. Jest to przepołowienie sumy radców, a prawie przepołowienie cyfry zaległości. — P. prezydent dalej „konstatuje publicznie": że 1) niema w Radzie ludzi, którzyby od lat 20 nie płacili podatków. Na to można odpowiedzieć, że za to są, którzy od lat 24 podatków nie płacili; 2) że niema radnych, których zaległości szłyby w dziesiątki tysięcy. Otóż jest takich kilku, których zaległości przewyższają 10000 a u niektórych idą wyżej.

„Z tego wynika chyba, że dalsze zaprzeczenia p. prezydenta twierdzeniu, jakoby magistrat nie egzekwował radnych, nie nadają się nawet do polemiki. Gdyby ich egzekwował, stan taki, jaki wykazaliśmy, byłby niemożliwy.

„Czas" zaprzecza nadto naszemu wczorajszemu doniesieniu, jakoby naczelnik krakowskiej dyrekcyi skarbu, hr. Dzieduszycki, brał udział w zredagowaniu rewelacyj tego dziennika. „Czas" zapewnia, że informacye jego są prawdziwe, „pomimo że nie wyszły od władz skarbowych".

Skądże w takim razie wyjść mogły? — ośmielimy się zapytać. Jeżeli prezydentowi Małachowskiemu urzędnicy nie mogli dostarczyć tych dat, na których opiera się „Czas" i władza skarbowa, toż chyba może się tutaj rozchodzić o grę słów, ale nie o pojęcie źródła, z którego informacye czerpano.

Z obowiązku dziennikarskiego zdajemy sprawę z tej kontrowersyi między organem konserwy krakowskiej a lwowską Radą miejską, ze względu na treść sporu, która jest już sprawą wybitnie publiczną, wcale nieobojętną dla kraju. Czynimy to, — przyznajemy się, — niechętnie, gdyż nie mamy zaufania do „Czasu", aby on rewelacye swoje zamieszczał bez ukrytej politycznej myśli, bez zamiaru, który wcześniej, lub później na jaw wyjdzie. To jednak nie uwolni magistratu lwowskiego od faktycznej strony zarzutu.

Obecnie rzeczy tak stoją, że twierdzenia p. Małachowskiego stoją w jawnej sprzeczności z tem, co dzisiaj twierdzi „Czas". Ze względu na powagę stanowiska, zajmowanego przez p. Małachowskiego, domagać się musimy wyjaśnienia tej sprawy, bo ostatecznie kraj musi wiedzieć, kto tutaj opiera się na prawdzie?

Wogóle całą tę sprawę podatkową otacza jakiś tajemniczy nimbus, który kiedyś wyjaśni motywa ataku na lwowską Radę miejską, bądź co bądź, niespodziewanego... z tej strony. Pan namiestnik ma chyba pewne wobec prezydyum lwowskiej Rady miejskiej zobowiązania, naturalnie moralnej tylko natury, z czasów ostatnich wyborów. Nie mógł przecież hr. Piniński nie być bardzo zadowolonym z roli, jaką wobec t. zw. „skoncentrowanej" demokracyi odegrało prezydyum lwowskiej Rady miejskiej. Jakkolwiek tedy nie przypuszczamy, aby następstwem stosunków, nawiązanych między lwowskiem prezydyum radzieckiem, a namiestnictwem podczas ostatnich wyborów parlamentarnych, mogło być jakieś tolerowanie nielegalności, przecież w tym specyalnie wypadku odczuwać się daje inicyatywa nie p. namiestnika, lecz wiceprezydenta J. E. Korytowskiego, który, — takie mamy odczucie — wbił się dokuczliwym klinem między namiestnictwo a lwowską radę miejską...

Zaczekać musimy na rozwój dalszych wypadków. Rzecz wyjaśnić się musi i w tem stadyum zostawić jej nie możemy.

Fałszywe tony.

Ow osławiony „koncert" europejski, z którego podrwiwają sobie nawet ci, co biorą w nim udział, w ostatnich czasach został zamącony w bardzo poważny sposób. Przyczyny wielkich wypadków szukać należy nieraz w drobnych wypadkach. I tak było tym razem. Rosyanie i Anglicy roszczą sobie pretensye do niewielkiego kawałka ziemi w Tientsinie, leżącego na linii kolejowej, która z tego miasta prowadzi do Pekinu. Jedna strona drugiej ustąpić nie chce, a oddziały angielskie i rosyjskie stanęły w gotowości bojowej naprzeciw siebie, celem bronienia spornego punktu.

Wiadomość o tem wywołała w Londynie olbrzymią sensacyę, potęgującą się jeszcze przez to, że Anglia, mając ręce związane w Afryce południowej, nie jest w możności wystąpienia z odpowiednim naciskiem na dalekim Wschodzie. Prasa angielska jednak, pomimo tego, przemawia w tonie dość ostrym. Między innemi pisze „Standard": Spodziewamy się, że doradcy cara poczynią jak najpieszniej usiłowania, celem naprawienia niezręcznych kroków, poczynionych przez Rosyan w Tientsinie, oraz stworzenia gwarancyj, że podobne wypadki w przyszłości się nie powtórzą. Anglia powinna użyć wszelkich środków, aby zmusić Rosyę do cofnięcia się, choćby przyszło użyć wszelkich środków, jakiemi Anglia rozporządza. „Morning Post" zaś wyraża nadzieję, że całe to zajście nie doprowadzi do poważniejszych nieporozumień, naturalnie, jeżeli sprawa będzie zręcznie przeprowadzoną. „Times" znowu podnosi, że w Anglii pragną wszyscy, aby z Rosyą nie przyszło do poważniejszego zatargu, dopóki żywotne interesy angielskie w grę nie wchodzą. Gdyby jednak te interesy wystąpiły na pierwszy plan, to wtedy Anglia z całym naciskiem powinna w ich obronie wystąpić.

W Londynie przypisują zaostrzenie się stosunków rosyjsko-angielskich w Tientsinie w pewnym stopniu nieobecności głównodowodzącego wojskiem angielskiem, w północnych Chinach, generała Gaselee, którego zastępuje gen. Barrow. Na tego generała spadać ma odpowiedzialność za to, że w swojm czasie nie obsadził spornego kawałka gruntu, przez co powód zatargu byłby został z góry usunięty. „Pall Mall Gazette" sądzi, że sprawy tej nie można dłużej pozostawiać w ręku generałów obu stron dowodzących w Tientsinie, gdyż prowadzona tak, jak dotąd, mogłaby mieć bardzo smutne następstwa. Na wypadek oporu ze strony Rosyi — pisze ten dziennik — musi nastąpić energiczny protest ze strony Anglii, Niemiec i Japonii, a wątpić należy, czy Rosya uważałaby za rozsądne podobny protest ignorować. Zresztą do tej burzy — na razie — w szklance wody, byłoby niezawodnie nie przyszło, gdyby nie to, że Anglicy mają silnie zwarzone humory układem o Mandżuryę między Chinami a Rosyą, która jedyna z pomiędzy wszystkich mocarstw wyciągnęła zyski, i to niemałe, z zawieruchy chińskiej.

Innym fałszywym tonem w „koncercie" jest zupełne wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Chin północnych. Głównodowodzący amerykański, gen. Chaffée, opuścił już Chiny, podobnie, jak poseł Conger, który wyjechał za urlopem, rzekomo dla uratowania zdrowia. — Wojsko amerykańskie wsiadło na statki, mające je odwieść na Filipiny, a w Pekinie pozostawiono zaledwie kilkaset ludzi dla obrony poselstwa Stanów Zjednoczonych.

Jeden ze współpracowników dziennika „China Gazette", wychodzącego w Szangai, rozmawiał z Congerem, który właśnie tamtędy przejeżdżał. Poseł oświadczył, że ratyfikacya układu rosyjsko-chińskiego wpłynie bardzo niekorzystnie na rokowania pokojowe, a nawet gotowa je uniemożliwić. Conger dodał przytem, że o powrocie cesarza Kwangsiu do Pekinu nie może być mowy, dopóki wojska europejskie nie opuszczą Chin północnych.

Tak więc sytuacya w Chinach wcale się dotąd nie wyjaśniła i mało jest nadziei, aby moralny nacisk Europy mógł ją zmienić w czemkolwiek.

Potrzeby miasta Krakowa.

II.

Cechą główną działalności obecnej Rady miejskiej było spychanie stanowczych uchwał na chwilę ostatnią i dlatego uchwały zapadały dorywczo, a w całym zarządzie miastem objawia się brak energicznej ręki, brak osobistego kierownictwa w ekonomii miejskiej. Dlatego należy przy nowych wyborach do Rady miejskiej starać się o wybór ludzi młodych i energicznych, a rzeczą będzie nowej Rady kierownictwo magistratu oddać w doświadczone, zawodowe ręce, króreby potrafiły przedewszystkiem zorganizować egzekutywę i uwolnić ją od przestarzałego biurokratyzmu.

Gmina mogła objąć w swoje ręce tramwaj, gdyż towarzystwo belgijskie obowiązane do zastąpienia siły konnej elektryczną, nie mogło uzyskać na ruch elektryczny koncesyi. Brak zmysłu kupieckiego i ciasny pogląd na ważność linij komunikacyjnych, spowodowały zaprzepaszczenie tej sprawy, tak, że teraz obce towarzystwo przez 45 lat ma prawo do eksploatacyi tego dochodu. Rada miasta nawet co do taryf jazdy, aczkolwiek na rok tylko, raczej dla towarzystwa, niż dla ogółu publiczności korzystne uchwaliła ceny.

Już dziś ostrzegamy ojców miasta, by sprawy oświetlenia elektrycznego nie zabagniły i z rąk sobie wydrzeć jej nie pozwolili. Już bowiem towarzystwo tramwajowe z jednej strony stara się pozbawić gminę konsumenta największego jakim jest kolej północna, a z drugiej strony przedsiębiorcy prywatni, urządziwszy u siebie elektryczne oświetlenie, zabawiają się w przedsiębiorstwa publiczne, udzielające oświetlenia i siły motorowej innym zakładom. Rada miasta powinna mieć oczy otwarte, wiedzieć, że żyjemy w czasach postępu, więc jeżeli chce utrzymać monopol oświetlenia, powinna przystąpić do budowy zakładu elektrycznego. Zakład taki rentowałby się znakomicie i wpływałby na podniesienie przemysłu, gdyż ułatwiłby i drobnym takie rzemieślnikom używanie popędu maszynowego.

Wykonywana budowa wodociągu przyczyni się do asanizacyi miasta, ale należałoby wprowadzić ład w system kanałowy, kanały zbudować wszędzie, Rudawę przełożyć, a wszystkie kanały wprowadzić do kolektoru, którýby za miastem w połączeniu z zakładem czyszczenia, sprowadzał fekalia do Wisły dopiero po należytem ich przefiltrowaniu. Dopiero wtenczas dzieło wodociągów będzie kompletne, dziś osobiści wrogowie twórcy wodociągów łatwo mogą wartość dzieła obniżyć twierdzeniem, że należało o wszystkiem pomyśleć.

Brukowanie ulic i chodników u nas nie stoi na wysokości ani wydatków tego działu, ani stanowisku miasta. Zamiast jednolitej i systematycznej w tym kierunku akcyi, widzimy łatania kawałkami, a rezultatem takiej roboty jest stan obecny, gdzie bruki i chodniki są zniszczone na początku ulicy, zanim jej koniec doczeka się założenia chodników i bruków.

Na szosach kamień wrzuca się formalnie w błoto, a śmieszne poprostu robi wrażenie, gdy się widzi, jak rok rocznie powtarza się to marnotrawstwo. — Należałoby tedy wypracować należyty plan rekonstrukcyi dróg i zrobić wszystko, albo nic, a niezawodnie niejeden znalazłby się przedsiębiorca, który zbudowałby wszelkie potrzebne bruki i przyjąłby spłatę kapitału w formie rat, rok rocznie na ten cel w budżet miasta wstawianych.

Czyszczenie miasta już od wielu lat pozostawia wiele do życzenia. — Kto ranną godziną przejdzie się po mieście, zoczyć może szeregi robotników, zgromadzonych w jednem miejscu. Jakiemi to narzędziami i w jaki sposób odbywa się czyszczenie ulic? Oto na długim drągu uwiązanych jest pięć lub sześć pręcików i tą niby miotłą zniedołężniały robotnik z jednej strony przesuwa śmieci po to, aby drugi towarzysz napowrót je przesuwał, i robotę, którąby wykonał gdzieindziej jeden człowiek należycie, załatwia w Krakowie 30 tak, aby się jej pozbyć dla siebie najwygodniej. Nic dziwnego, że rubryka wydatków w tym dziale przybiera zatrważające rozmiary, a efekt czystości jest fatalny.

Wodociągi obecne powinny wywołać reorganizacyę zupełną manipulacyi i kosztownej i bezowocnej, tem bardziej, że proch i kurz dotąd uniemożliwiały w lecie pobyt nawet na plantacyach.

Sprawę opatrzenia ubogich w węgiel wzięła gmina dosyć energicznie w ręce, zmniejszając w ten sposób wyzysk wszechwładnych baronów węglowych. Atoli byłoby pożądanem, aby gmina także co do piekarni wstąpiła na drogę nowoczesnej polityki komunalnej i założyła miejską piekarnię. — Rzeźnia miejska, obfite źródło dochodów, domaga się gwałtownie założenia chłodni, która ułatwiłaby dostarczenie i w lecie także zdrowego mięsa. Z tą kwestyą atoli łączy się potrzeba bezzwłocznego usunięcia jatek poddominikańskich i zastąpienia cuchnących straganów halą targową, wybudowaną wedle wymogów sanitarnych.

Kronika wiedeńska.

(Głośna sprawa à la Gaboriau. — Życie i śmierć oryginała. — Testament przed sądem. — Wystawy obrazów. — Nasi artyści. — Dwa „jours de vernissage". — Klimt, Mehoffer, Aksentowicz).

[x] Do hec i szopek, urządzanych w parlamencie przez niektórych przedstawicieli ludu, przyzwyczailiśmy się tak dalece, że obecnie galerye opustoszały, a rozmaici krzykacze muszą „przemawiać" czasami wobec kilku zaledwie, literalnie kilku przyjaciół politycznych. Cyrk Barnuma opuścił nas, sympatyczna — a jakże — „Wenecya" zbankrutowała, tensam los przypadł w udziale p. Blaslowi, a raczej jego „Colosseum", więc nudzi się Wiedeń na potęgę. Nagle w sobotę, lotem błyskawicy przebiega przez cały Wiedeń wieść o głośnej sprawie, którą taki Gaboriau potrafiłby zapełnić dwa spore tomy. — Kronikarz ma do rozporządzenia w najlepszym razie dwie szpalty, mimo to nie traci animuszu, lecz idzie z motyką na słońce.

Przy ulicy Białoskórników pod nrem 15 mieszkał niejaki Jerzy recte Hercig Taubin, który uchodził za Rosyanina, a był w rzeczywistości izraelitą, zapisanym w karcie meldunkowej, jako bezwyznaniowy. Pochodził z Witebska i liczył około 60 lat życia. Najbliżsi nawet sąsiedzi nic o nim bliższego nie wiedzieli, a dzisiaj, gdy osobą Taubina zajmuje się cały Wiedeń, reporterzy nie wiele zdołali zebrań szczegółów o tym tajemniczym człowieku. Z Rosyi uciekł podobno, obawiając się, ażeby go za liberalne przekonania drogą administracyjną nie wywieziono na Sybir. Popierać miał ruch studencki, a przed laty korespondował podobno ze znanym anarchistą ks. Krapotkinem.

W Wiedniu przemienił się w oryginała, który przedewszystkiem unikał ludzi. W ubraniu, więcej niż zaniedbanem, z rozwianym włosem i rozczochraną brodą czynił bardzo niemiłe wrażenie. Posiadał wprawdzie znaczny majątek, mimo to żył, jak asceta, żywiąc się nieraz przez cały miesiąc samemi bułkami. Obok tego był alkoholikiem. Ubogich wyrzucał za drzi, grożąc aresztowaniem, czasami jednakże dawał im nawet po guldenie. Powiadają że nieszczęśliwa miłość stała się powodem tych wszystkich zboczeń i wybryków. Może dlatego także wieczną toczył walkę ze swemi posługaczkami, które się prawie co tydzień zmieniały. Bardzo często pomiędzy Taubinem a posługaczką powstawała bójka, a wówczas ciekawe kumoszki z całej kamienicy zbiegały się bez żenady do pomieszkania starego oryginała. Widziano wówczas pocieszne sceny. Posługaczka targała brodę Taubina, on zaś w ręce dzierżył syfon z wodą sodową, którą zlewał twarz swojej nieprzyjaciółki. Zwykle posługaczka dawała za wygraną i dziękowała za służbę.

Z początkiem przeszłego roku coraz bardziej występowały objawy, świadczące, że Taubin oddaje się pijaństwu. Skarżył się na dolegliwości żołądka i serca, a lekarze coraz częściej musieli go odwiedzać. Dnia 24 kwietnia ubiegłego roku przyprowadził go do domu późną już nocą jakiś nieznany człowiek, mówiąc, że kelner z pewnej kawiarni przy Praterstrasse wyprowadził omdlałego Taubina na ulicę i kazał go odprowadzić do domu. Taubin resztę nocy bardzo źle przepędził, a nazajutrz rano posługaczka wezwała lekarza. Przybyły lekarz zastał chorego, leżącego bez przytomności na podłodze. Po zbadaniu stanu zdrowia okazało się, że Taubin skutkiem alkoholizmu cierpiał na zwyrodnienie muszkułu sercowego. Przez injekcye lekarz przywrócił mu przytomność, później atoli chory coraz bardziej z każdą chwilą tracił siły, a śmierć była nieuniknioną. Lekarz oświadczył, że należy wezwać do łoża rodzinę Taubina, a posługaczka udała się wówczas do niejakiego Vogla, który posiada firmę bankową na Grabenie.

Albert Vogl, człowiek światowy, który lubi żyć i użyć, załatwiał Taubinowi jego sprawy finansowe i stąd znajomość pomiędzy nimi była nieco więcej zażyłą. Wezwany Vogl przybył natychmiast, przyprowadziwszy z sobą adwokata, Theimera, i współfirmanta Schmidta. Taubin pogrążony był w półśnie. Gdy na niego zawołano, obudził się, wymówił kilka niezrozumiałych wyrazów, chciał się podnieść ale głowa jego opadła na poduszkę. Lekarz wstrzyknął choremu eter. Wówczas Taubin podniósł się, a lekarz oświadczył, że jest zupełnie poczytalnym. Na wezwanie adwokata, zapytał lekarz chorego, jak chce rozporządzić swoim majątkiem. Taubin odrzekł: „Zapisuję wszystko Voglowi". W kilka godzin później chory już nie żył.

Teraz nagle po upływie roku prawie Vogl został uwięziony pod ciężkim zarzutem wymuszenia spadku. Po mieście opowiadają nawet, że władze podejrzywają Vogla o przyspieszenie śmierci testatora. Dodać należy, że zwłoki Taubina zostały spalone w gotajskiem krematoryum. Opowiedziałem całą sprawę zupełnie objektywnie, wstrzymując się ze zrozumiałych względów od wszelkich uwag.

Przechodzę czemprędzej do innego tematu, widzę bowiem z przestrachem, że miejsca mi braknie. W sobotę została uroczyście otwartą dwudziesta ósma doroczna wystawa obrazów w „Künstlerhausie". Cesarz, który przybył na tę uroczystość, z wielkiem zajęciem oglądał wystawę i bardzo pochlebnie wyraził się o niektórych płótnach. Portret b. ministra oświaty, dra Madejskiego, malowany przez Pochwalskiego, własny portret Krzesza, Ajdukiewicza „Hołd myśliwych złożony cesarzowi", zwróciły na siebie szczególną uwagę monarchy. Dla licznych, jak sądzę, wielbicieli zmarłego Böcklina ważną będzie wiadomość, że „Künstlerhaus" postarał się o kolekcyę obrazów tego mistrza, który w dziejach malarstwa ma zapewnioną bardzo zaszczytną kartę. To był jeden z tych niewielu talentów, które chodzą własnemi drogami zdala od akademickiego gościńca.

Równocześnie otworzyła dla ciekawych widzów i „Secesya" swoje podwoje, a w ten sposób mamy aż dwa „jours de vernissage". Cokolwiek nieprzyjaciele secesyonistów mogą powiedzieć o ich wystawie, każdy przyznać jednakże musi, że zaaranżowali ją z wielkim smakiem. Obraz Klimta, przedstawiający „Medycynę", a przeznaczony dla gmachu uniwersyteckiego, ściąga wielu widzów, irytuje krytyków i wywołuje gorące rozprawy. Dwa portrety kobiece tegosamego artysty, również jak jego studya krajobrazowe zwracają także na siebie uwagę zwiedzającej publiczności.

Na osobnej ścianie rozwieszono mnóstwo portretów, malowanych przez Lista, Luksch-Makowską, Józefa Mehoffera, Klimta, Nowaka i innych. Pastele Axentowicza znajdują się również. To, co tutaj podałem, pochodzi z pierwszych, przelotnych odwiedzin moich w „Secesyi"; później zbiorę nieco więcej szczegółów, któremi podzielę się z czytelnikami.

Kronika.

Kraków, 19 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 po południu.

Wczorajszy odczyt dra Cybulskiego, prof. fizyologii w tut. uniwersytecie, o elektryczności zwierzęcej, zgromadził w jego sali wykładowej w Collegium medicum" bardzo liczną publiczność, pośród której było wielu poważnych przedstawicieli nauki, a może jeszcze więcej — wybitnych przedstawicielek płci pięknej. Bo też wykład był niezmiernie zajmujący. Zgromadzeni dowiedzieli się z ust prelegenta, a przekonali z licznych, bardzo misternie dokonanych doświadczeń o tajnikach ustroju ludzkiego i zwierzęcego, znanych tylko małej liczbie wybranych, bo też dopiero ostatniemi czasy przez badaczy przyrodzie wydartych, jakkolwiek już przez słynnego Galvaniego poruszanych. Poprzestając dziś na tej wzmiance, podamy czytelnikom naszym w najbliższym czasie obszerniejsze streszczenie tego zajmującego wykładu naszego znakomitego uczonego.

Z „Czytelni dla kobiet". Wczoraj odbył się w sekcyi naukowo-literackiej odczyt Wł. M. Kozłowskiego na temat „Tołstoizm jako reakcya polityczna". W nader zajmujący sposób skreślił prelegent we wstępie tło dziejowe i stosunki polityczno-społeczne w Rosyi między rokiem 1870 a 1883, t. j. w czasie, gdy rewolucyonistyczne prądy nihilistów rosyjskich, pomimo ich bardzo natężonego terrorystycznego działania na rząd (zakończonego zabójstwem cara Aleksandra II) nie odniosły pożądanego skutku, owszem sprowadziły rozrost i wzmocnienie reakcyi i kiedy to, w przeciwieństwie do rewolucyi, imającej się nawet najskrajniejszych środków zemsty za ucisk i gnębienie narodu, głosić zaczął swą teoryę miłości, przebaczania i nieoddziaływania złem za złe — „nie sprzeciwiania się złemu", wielki filozof, publicysta i poeta Tołstoj. Następnie przedstawił p. Kozłowski wpływ tych zasad „więcej niż chrześcijańskich" na społeczeństwo rosyjskie, wśród którego wielki apostoł z Małej Polany znalazł liczne zastępy uczniów i propagatorów, chłopomanów, samotników na łonie natury, zdala od cywilizacyjnych zdobyczy i potrzeb kulturalnych żyjących maniaków. Wreszcie ukazał prelegent w rysach zasadniczych charakterystyczne cechy utopij etyczno-religijnych, które — zwłaszcza wśród młodszych ludów Ameryki — niezwykle potężnie w ostatnich czasach wybujały; poczem odczytał kilka bardzo trafnych uwag ogólnych o etyce ze wstępu do dzieła Scheldona przez siebie tłomaczonego — i zakończył wykład piękną apostrofą do zgromadzonych słuchaczy, aby sami na podstawie przedstawionych danych, oraz własnych spostrzeżeń a uczuć ocenić zechcieli, o ile racyę bytu ma lub mieć może mrzonka społeczno-etyczna Tołstoistów i wszystkim im pokrewnych duchów.

Uniwersytet ludowy. We środę odbędzie się o godz. 7 wieczorem wykład dra Gerżabka o anatomii i fizyologii człowieka z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Z Czytelni akademickiej. Walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza w Krakowie zamianowało członkami honorowymi Czytelni profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego dra Fryderyka Zolla, starszego, Stanisława Tarnowskiego i dra Bolesława Ulanowskiego.

Szpetny gmach Tow. przyjaciół sztuk pięknych na placu Szczepańskim zeszpecono do reszty czarną marmurową tablicą, umieszczoną pod biustem Matejki. Na tle bezbarwnych ścian tego gmachu tablica ta odrzyna się w sposób nader dla oka niemiły i razem z owym biustem czyni wrażenie nagrobku, dla którego stosowniejsze miejsce byłoby w kościele, niż przy placu publicznym.

Raut akademicki, urządzony wczoraj przez tutejszą młodzież uniwersytecką na cele akademickiego domu zdrowia w Zakopanem, zgromadził nieliczne wprawdzie ale bardzo wykwintne towarzystwo w sali hotelu Saskiego. W gronie uczestników był delegat Laskowski, komendant korpusu Albori, rektor dr Jakubowski, profesorowie Zoll, Kasparek, Krzymuski, Kostanecki, Zoll jun. i t. d. Rozrzucone grupami po sali towarzystwo z zajęciem wysłuchało starannie przygotowanej muzycznej części programu, którą rozpoczęły produkcye orkiestry 56 pułku pod kierunkiem p. Marka, która bardzo ładnie odegrała utwory Masseneta, Svendsena i Liszta. Artysta teatru miejskiego, p. Zelwerowicz, z przepysznym humorem i dosadną deklamacyą wygłosił dwa zabawne monologi a śpiewaczka, p. Otto, z wdziękiem odśpiewała „Złotą rybkę" Żeleńskiego. Nastąpiły jeszcze w dalszym ciągu popisy chóru akademickiego i popis skrzypcowy akademika, p. Ostrowskiego, który wysoce zainteresował słuchaczy ładnym tonem i wyrobioną techniką.

Po części muzycznej rautu, która przeciągnęła się do północy, projektowane były tańce, gwoli uroczystości św. Józefa, z powodu atoli zbyt małej liczby danserek zabawa, na którą przygotowano już nawet karnety nie przyszła do skutku.

Sprzedażą kwiatów zajęły się uproszone panie.

Z Towarzystwa muzycznego. Program wieczoru piątkowego dnia 29 marca, w którym wystąpi Alfred Grünfeld, składa się z następujących części: 1. Ed. Grieg: Holberg-Suite, op. 40, a) Preludium, b) Sarabande, c) Air, d) Rigaudon. 2. Brahms: a) Intermezzo Es-dur, op. 117; b) Rapsodya G-mol, op. 89. 3. Schumann: a) Novelette Fis-mol, op. 21; b) Waldscenen. 4. Chopin: a) Polonez Es-mol, op. 26; b) Nokturn H-dur, op. 32; c) Mazurka C-dur, op. 24; d) Mazurka B-mol, op. 24. 5. a) Czajkowski: Romanza F-mol; b) Grieg: Papillon; c) Grünfeld: Gavotte caprice; d) Poldini: Marcha mignonne; e) Grünfeld: Fantasie Hongroise. — Początek o godzinie 7½ wieczorem. — Pozostałe bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m, o godz. 10 przed południem w sali Kopernika w Collegium novum. Na porządku dziennym sprawa polepszenia płac nauczycielom wogóle, a w szczególności nauczycielstwu krakowskiemu.

„Macierz polska", jak to zaznacza jej sprawozdanie za rok 1900, z braku funduszów nie mogła rozwinąć w roku ubiegłym większej działalności, niż w latach poprzednich. W zeszłym roku wypuściła w świat następujące wydawnictwa: 1) „Rolnik wzorowy, czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy". Napisał dr Kazimierz Miczyński. 2) „Wśród skwaru i lodu". Napisał Janko z Grzegorzewic. 3) „Uniwersytet Jagielloński. W pięćsetną rocznicę jego założenia". Napisał dr Konstanty Wojciechowski. 4) „Warzywnictwo". Napisał A. Herget, przerobił i uzupełnił dr T. Ciesielski. 5) „Jubileusz czyli Miłościwe Lato". Napisał ks. Wawrzyniec Puchalski. Nadto wyszła w drugiem wydaniu książeczka: 6) „Królowa Korony Polskiej" przez Władysława Belzę. Czasopismo „Niedziela" i Kalendarz na rok 1901 uzupełniają wydawnictwa, które razem wynosiły przeszło 30.000 egzemplarzy.

W sprawozdaniu „Macierzy" znajdujemy znamienny ustęp o wyborach, który przytaczamy dosłownie: „W ubiegłym roku stwierdziło się ponownie doświadczenie, że peryod wyborczy niepomyślnie oddziaływa na zbyt ludowych publikacyj. Silna agitacya wyborcza, sięgająca głęboko w warstwy ludowe, zwłaszcza w zachodnich okolicach kraju, pochłania czas i uwagę inteligentniejszych włościan i odwraca ich od spokojnej lektury. Dało się nam to uczuć w ubiegłym roku, jednakże nie tak dotkliwie, jak dawniejszemi laty, nie wywołało bowiem w cyfrach obrotowych znaczniejszej redukcyi, choć stanęło na zawadzie ich wzrostowi". Sądzimy, że to nie jest wyrzutem dla włościańskich czytelników.

Dochody „Macierzy" wynosiły w 1900 r. koron 31.835·51, wydatki 25.600·41 koron. Fundusz żelazny wynosi 76.943·52 koron.

W sprawie gimnazyum Polskiego w Cieszynie. Z Tarnopola piszą nam: Komitet inicyatywy dla akcyi o upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego wydał już i rozesłał odezwę do miast galicyjskich z prośbą, by każde z nich zażądało kategorycznie od swoich posłów przeprowadzenia tego postulatu.

Za niedozwolony wyszynk wódek i piwa magistrat skazał 19 właścicieli i właścicielek kawiarń mniejszych na 10 koron grzywny lub 24 godzin aresztu. Komunikuje nam to stowarzyszenie restauratorów i szynkarzy.

Pod znakiem szubienicy.

Jutro, we środę, o godzinie 7½ na dziedzińcu koszar wojskowych na Wawelu, wykonany zostanie wyrok śmierci przez powieszenie na Józefie Balcerze, szeregowcu 56 p. p. za zamordowanie i obrabowanie żandarma. Kat z pomocnikami przybył wczoraj z Wiednia do Krakowa w celu wykonania wyroku.

Poparzenie. Wczoraj wieczorem poparzył sobie twarz i ręce p. R., urzędnik sądowy, przy ulicy Jabłonowskich zamieszkały, przez nieostrożne obchodzenie się z maszynką spirytusową. Poparzonemu udzieliło pierwszej pomocy pogotowie Tow. ratunkowego, oraz dr Regiec, równocześnie do niego wezwany.

Maszynki spirytusowe już nieraz wskutek nieumiejętnego obchodzenia się były przyczyną wypadków — dlatego ostrożnie z niemi.

Z Podgórza. W sali „Sokoła" podgórskiego i na jego dochód odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. wieczorek muzykalno-wokalny wspólnemi siłami Towarzystw sokolich z Podgórza, Skawiny i Jaworzna, z łaskawym współudziałem pierwszorzędnych sił z Krakowa.

Nowy Sącz, 18 marca. Jak czytelnikom wiadomo, znaleziono w Tymbarku w studni zwłoki kaprala policyi Wincentego Ubika. Dziś udała się komisya sądowo-lekarska tutejszego sądu obwodowego, złożona z dwóch lekarzy i radcy p. Szameita, na miejsce czynu do Tymbarku, celem sekcyi zmarłego. Skonstatowano bowiem, że chłopi, gdy ich Ubik usiłował aresztować, wrzucili go żywcem do studni, gdzie ducha wyzionął.

Zawalenie się sądu. Z Bursztyna donoszą: Dnia 14 bm. o godz. 8 rano, w jedynej sali rozpraw, istniejącej na cały tutejszy sąd, zawaliła się cała powała, a spadające gruzy i belki połamały baryery i sprzęty sądowe. Szczęściem, że w dniu tym rozprawy rozpocząć się miały o godz. 9 rano, gdyż

często rozpoczynają się wcześniej. Co za straszna byłaby katastrofa, gdyby wypadek ten stał się podczas rozprawy, gdzie w tej sali rozpraw, mierzącej 3 metry długości, a 3 szerokości, siedzi sędzia, prowadzący pióro, adwokaci i nieraz setki stron. Wspomnieć należy, że sąd w Bursztynie jest jednym z największych sądów powiatowych, do którego należy 52 gmin i 4 miasteczka, a pomieszczony jest w dwóch starych ruderach, które nawet na stajnię dla koni nie są przydatne, a nie do wymierzania sprawiedliwości. Jest to już drugi wypadek, albowiem w listopadzie z. r. w jednem z biur sądowych zawaliła się również część powały. W takich to budynkach setki osób prywatnych, szukając sprawiedliwości, narażają się na niespodziewaną śmierć lub okaleczenie, nie wiedząc, ktoby w takim wypadku wynagrodził ich krzywdy i szkody. Byłoby stokroć korzystniejszem tak dla urzędników, jak i stron, aby wobec nadchodzącej wiosny sprawy załatwiono „sub Jove“, tj. pod gołem niebem.

Niemczyzna w Zakopanem. Czytamy w „Przeglądzie Zakopańskim“: „Do niedawnego jeszcze czasu istniały na skrzynkach pocztowych w Zakopanem wyłącznie polskie napisy. Obecnie zostały one zamienione na napisy niemiecko-polskie. Wobec tego, iż wszystkie narody w granicach austryackiej monarchii dążą do wywalczenia praw dla swego języka i zdobywają dlań coraz to nowe placówki, ów wsteczny krok c. k. Zarządu poczty conajmniej dziwnym wydać się musi. Przeciwko takiemu germanizowaniu Zakopanego winniśmy stanowcze założyć veto. Ale domyślając się zamachu ze strony c. k. Zarządu poczty, mniemaliśmy, iż c. k. Zarząd kolejowy zechce usunąć z wagonów, kursujących między Zakopanem a Krakowem, napis „Nach Krakau“, jako zbyteczny. Wszak ogół osób, podróżujących między Zakopanem a Krakowem, mówi po polsku i nie zawsze nawet po niemiecku rozumie.

„Usunięcie napisów niemieckich ze skrzynek pocztowych lub wagonów kolejowych nie jest rzeczą małej wagi. Jeżeli przeciwko tym napisom protestować nie będziemy, liczne c. k. urzędy gotowe zalać nas potokami niemczyzny. Zdawałoby się, iż wielce wpływowe Koło polskie w Wiedniu powinno idąc bodaj za przykładem Czechów, w obronie języka ojczystego wystąpić. Niestety, Koło polskie jest zbyt zajęte „wielką polityką“ i na rzeczy tak drobnej wagi, jak obrona Galicyi przed germanizacyą, czasu nie ma. Może poseł do Rady państwa, w którego okręgu wyborczym leży Zakopane, zechce zająć się tą sprawą i uwolni nas raz na zawsze od niemieckich tutaj napisów“.

Zamarstynów pod Lwowem, 17 marca. Dziś na przedmieściu Żółkiewskiem, owej prastarej dzielnicy miasta Lwowa, u wrót której dość wieków temu zamarzł chan tatarski Tynów — skąd nazwa Zamarstynów — dzięki energii ludzi zorganizowanych w komitet obywatelski pod przewodnictwem p. Marcina Wrońskiego i gorliwej pracy pp. Gryglaszewskich, otwartą została bezpłatna czytelnia pod firmą Tow. szkoły ludowej. — W tej czytelni mają się odbywać odczyty, które urządzać będzie akademickie koło szkoły ludowej, zostające obecnie pod kierownictwem energicznego przewodniczącego akademika p. Wąsowicza. — Mamy też nadzieję, że tak odczyty, jak i spektakle Towarzystwa teatru ludowego ożywią naszą dzielnicę.

Rok temu, czy może więcej lub mniej, gdy pierwszy raz w nowej szkole (sali) św. Marcina dano przedstawienie amatorskie, reżyser tego teatru p. Gryglaszewski wygłosił swój wiersz „Zbudź się dzielnico“, a teraz wygłosił znów swój utwór wierszem, że się budzi już ta dzielnica. Oby się ostatecznie zbudziła i żyć poczęła normalnem życiem, czegoby życzyć należało i całemu lwiemu grodowi!

Amatorowie dramatyczni wykonali swe zadanie bardzo zadowalniająco. I jest nadzieja, że jeżeli społeczeństwo nasze nie odmówi swego poparcia, ten związek trupy teatru ludowego mógłby się rozwinąć i urzeczywistnić dążenie do stworzenia tej tak potrzebnej instytucyi. Słyszeliśmy, że jakieś odnośne władze, dowiedziawszy się z gazet, iż w Warszawie prosperuje teatr ludowy, zapytywały jakoby dyrektora tego teatru o zdanie: jakby on uważał za wskazane postąpić, aby i w Galicyi można było urządzić podobny teatr? A byłoby stosowniej popatrzeć koło siebie — w Galicyi — i bez wszelkich zachodów, które potrzebują wielkich wydatków, poprzeć prywatne usiłowania i w ten praktyczny, a nie biurokratyczny sposób, dać możność rozwinięcia się u nas dla kształcenia się warstw uboższych tak potrzebnej instytucyi!

Życzymy z duszy i z serca, ażeby czytelnia ta, tak prędko zorganizowana, rozwijała się i prosperowała, by wytrwałością, którą my zwykle nie grzeszymy, przełamać te lody i góry oziębłości i apatyi, które stały zwykle na przeszkodzie dobrym chęciom, a zarazem wytrwać w głuchej walce, którą prowadzą i prowadzić będą wszyscy wstecznicy, dla których każdy krok naprzód i uświadomienie społeczeństwa, choćby w najprawowierniejszy sposób, jest zbrodnią — buntem przeciw ich... władzy. Tem bardziej, że tego gatunku ludzie nie przebierają w środkach, gdy one prowadzą do ich celu konserwowania jak najdłużej ciemnoty. Oni gotowi nawet z konieczności ubrać się w płaszczyk postępu i nawet urządzać bezplanowe odczyty — jak tu już mieliśmy tego próby — byle tumanić ludzi, że coś się robi, a gdy przyjdzie do rzeczy, to odmówią nawet leżących prawie bezużytecznie, z łaski pańskiej kupionych książek i w ten sposób zaznaczają swe poparcie! *N. N.*

Kurs dla pisarzy gminnych. Wydział krajowy przyjął na rozpoczynający się z dniem 17 kwietnia b. r. III kurs dla pisarzy gminnych, następujących 52 kandydatów:

Z powiatów: Bóbrka: Dumyn Teodor; Bohorodczany: Hołowiński Mikołaj; Brody: Pańkowski Dam.; Brzesko: Frączek Jan; Brzozów: Krzysik Albin i Serwański Tomasz; Buczacz: Grychtalik Maryan; Czortków: Kołodrubski Jakób; Dąbrowa: Kochanek Stanisław; Dolina: Jużków Ilko; Drohobycz: Woźniak Stanisław i Śliwicz Pantaleon; Gródek: Baran Jan i Hubert Jakób; Husiatyn: Sołowij Wasil; Jarosław: Obuszko Jan; Jaworów: Lechocińsk iJan; Kamionka: Woszczuk Stefan, Charko Ołeksa i Garlewicz Piotr; Kolbuszowa: Paterak Józef; Kołomyja: Raweńczuk Jan i Własyjczuk Michał; Kraków: Bigaj Leon; Krosno: Szostaczko Piotr; Limanowa: Król Stanisław; Lisko: Giec Włodzimierz; Mościska: Pich Wasyl; Nowy Sącz: Mliczek Jan; Podhajce: Sena Dmytro i Majewski Aleksander; Przemyśl: Stanko Andrzej; Przemyślany: Szul Michał; Rohatyn: Englot Teodor; Ropczyce: Kosydor Jan; Rudki: Kowal Michał; Rzeszów: Żydzik Jan; Sambor: Stasyszyn Michał; Śniatyn: Tymiak Ila, Hrynyk Michał i Łazareńko Jan; Stary Sambor: Sojka Julian; Stryj: Pulków Stanisław; Tarnobrzeg: Łepski Franciszek i Muciek Józef; Tarnopol: Opieliński Władysław i Fostyk Jan; Trembowla: Olejnik Piotr; Wieliczka: Urbanik Stanisław; Żółkiew: Kaczorowski Jan; Żydaczów: Flakowicz Teodor. — Kandydaci ci przyjęci zostali częścią za stypendyami z funduszów dowiatowych lub z funduszu krajowego, częścią na własne koszta.

Złote wesela. Niezwykłą tę uroczystość obchodzili wczoraj p. Brunon Rogalski, notaryusz w Dobczycach, i żona jego Antonina, z domu Łobeska, 1 voto Strasserowa, 2 voto Rogalska.

Złote wesele obchodzą dziś we Lwowie pp. Józef i Joanna z Gottliebów Korasadowiczowie.

Z Czernichowa donoszą nam: Od dłuższego czasu jest Czernichów codziennie wieczorem teatrem burd pijackich. Wrzaski, bójki, jęki nieludzko bitych przechodniów, sprośne wyzywania kobiet rozlegają się po całej wsi. Słyszą je wszyscy, z wyjątkiem ck. posterunku żandarmeryi, choć odległość posterunku od szynku Ebla nie jest znaczną. Może władze przypomną żandarmeryi czernichowskiej, iż obowiązkiem jej jest przestrzeganie ustawy przeciw pijaństwu, nadzór nad szynkami i czułe zajęcie się pijakami, grożącymi bez danej racyi spokojnym przechodniom. Dnia 17 bm. krzyki i wrzaski trwały długo jeszcze po północy.

Demonstracya. Związek pisarzy rosyjskich jednomyślnie uchwalił wysłać Leonowi hr. Tołstojowi następującą depeszę: „Związek pisarzy rosyjskich, dowiedziawszy się z najżywszą radością o wyzdrowieniu pana z choroby, która pana dotknęła, przesyła gorące pozdrowienie wielkiemu pisarzowi ziemi rosyjskiej i życzy mu jeszcze wielu długich lat życia“. Telegram ten uważać należy za demonstracyę pisarzy rosyjskich wobec klątwy, którą rzucił synod na wielkiego pisarza.

Juliusz Lemaitre urządził w Lugdunie, w sali teatru „Folies Bergères“ konferencyę, na której wygłosił odczyt p. t. „Dobro republiki“. — Wstęp miały tylko osoby zaproszone, pomimo atoli przedsięwziętych środków ostrożności przeciwnicy Lemaitre'a chcieli siłą wtargnąć do sali. Powstał skutkiem tego tumult, a policya uwięziła kilkanaście osób.

Prezydent Meksyku, Porfirio Diar — jak donosi telegram nowojorski — popadł w obłąkanie, a mianowicie cierpi na manię prześladowczą. Z powodów politycznych długo tajono chorobę prezydenta, który obecnie pod opieką przyjaciół wyjechał na wieś.

Diar, urodzony w r. 1830, walczył w r. 1847 przeciwko Stanom Zjednoczonym, a w r. 1854 brał udział w rewolucyi przeciwko prezydentowi Santa-Anna. W r. 1864 był zdeklarowanym nieprzyjacielem ówczesnego cesarza meksykańskiego Maksymiliana, a w r. 1867 odznaczył się jako dobry wódz. Po całym szeregu wojen domowych został w r. 1877 wybrany prezydentem republiki meksykańskiej. W r. 1880 złożył tę godność, którą następnie ofiarowano mu w r. 1884 i 1888. Po raz czwarty wybrano go prezydentem w r. 1892.

Spis ludności na Węgrzech wykazuje osób 16,691.471. Liczba wojska wynosi 100.928. W ostatnich dziesięciu latach ludność wzrosła o 10·03 procent. W Kroacyi ze Slawonią naliczono osób cywilnych 2,397.249 i 13.883 należących do wojska — razem 2,414.132 osób. Wzrost ludności tamże w odpowiednim okresie czasu równa się 9·5 prc. We wszystkich zatem krajach, należących do korony św. Szczepana, naliczono razem 19.203.531 osób, w czem mieściło się 114.811 wojskowych. W ostatniej dekadzie w całych Węgrzech ludność powiększyła się o 1,739.740 osób, czyli o 9·96 prc.

Największa w miastach Węgier liczba ludności podniosła: w Budapeszcie o 44·01 prc., w Koloszwarze o 30·91, w Riece o 29·31, w Aradzie o 27·04, w Debreczynie o 27·48, w Pięciukościołach o 25·43, w Koszycach o 25·41, w Temeszwarze o 25·31, ludność Zagrzebia powiększyła się o 49·51 procent.

Liczba przychodźców do Ameryki zmniejsza się stale od r. 1890, jak wykazują ostatnie obliczenia. Wogóle od r. 1820 przywędrowało tamże 19,000.000 osób.

Niebezpieczna moda. W Charlottenburgu pod Berlinem zdarzył się w tych dniach wypadek, który może posłużyć za przestrogę. Młoda panna została napadnięta i pokąsana przez psa rzeźnickiego, a to z powodu, że miała na sobie boa futrzane z dosyć dużym łbem lisa, stosownie do mody. Wyszczerzone zęby lisa rozjątrzyły wielkiego psa rzeźnickiego, stojącego na podwórku, tak, że nagle rzucił się na młodą dziewczynę i usiłował poszarpać boa. Przerażona dziewczyna chciała psa odpędzić, lecz ten chwycił zębami za jej dłoń i pokąsał ją strasznie. Nadbiegły właściciel psa zaledwie zdołał oderwać rozszalałe zwierzę.

Verdi w testamencie swoim, z dnia 14 marca 1900 r., zapisał cenne bardzo przedmioty przyjacielowi swemu, De Amicis'owi, głośnemu autorowi: „Głowy“ i „Serca“. Są tam dwa wspaniałe wazony Ginori'ega, zegar antyk, dwa obrazy ze szkoły Beata Angelica, oraz przepyszne naczynie z czarnego bazaltu, z ozdobami bronzowemi. De Amicis był w ostatnich latach stałym towarzyszem Verdiego. Opowiada on, że zmarły mistrz niepokoił się zawsze, gdy jaki ważny wypadek w jego życiu się zdarzył 13 lub 27 w miesiącu. A jednak przyszedł na świat 13 czerwca, zmarł zaś 27 stycznia.

Majątek Kruppa, głośnego fabrykanta z Essen, wzrasta ciągle. W roku zeszłym oszacował dochody swoje przy opłacie podatku dochodowego na 16 milionów marek, w roku bieżącym zaś na 21 milionów.

Mianowania i przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Pawła Lachowskiego z Krakowa do Tarnowa i asystenta pocztowego Romana Soleckiego ze Szczakowej do Jarosławia, dalej przeniósł oficyałów: Aleksandra Morbitzera z Tłustego do Rudnika i Jana Zawałkiewicza ze Lwowa do Tłustego, poruczając im kierownictwo urzędu pocztowego.

Konkursy. W obrębie krajowej dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia jedna posad służbowa dla utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowem w Husiatynie, względnie jedna posada geometry ewidencyjnego II kl. i kilka posad elewów ewidencyjnych.

Licytacye. „Opróżniona trafika tytoniowa w Monasterzykach będzie obsadzoną w drodze licytacyi. Trafikę tę wolno wykonywać w dotychczasowem miejscu w domu pod lk. 96 lub w domach sąsiednich w odległości 100 kroków, ewentualnie w budkach obok tych domów ustawionych.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 64.)

Z kalendarza. We środę 20 marca: Eufemii i Teodozyi mm.; we czwartek 21 marca: Benedykta op.; w piątek 22 marca: Katarzyny królowej szwedzkiej.

Wschód słońca dnia 19 marca o godzinie 5 minut 44, zachód o godzinie 5 minut 40; długość dnia godzin 12 minut 6.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 marca pochmurnie. Termometr doszedł od + 2·4 C. do + 15·4 C. Barometr opada.

Dnia 19 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 728·6 mm., termometru 7·2 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 20 marca: „Psyche“, tragedya dziecięca dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofii Wójcickiej (popularne).

We czwartek 21 marca: „Przyjaciel kobiet“, komedya w 5 aktach A. Dumasa (syna), uroczysty wieczór ku uczczeniu 25-letniej pracy Sobiesława Bystrzyńskiego.

W sobotę 23 marca: „Sekretarz“ (Terre-Neuve), krotochwila w 3 aktach Bissona i Hennequin'a (nowość).

W niedzielę 24 marca o godzinie 3 po południu: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego (dochód na budowę pomnika Kościuszki); o godzinie 7 wieczór: Sekretarz“.

W poniedziałek 25 marca: „Faust“, tragedya w 5 aktach z prologiem W. Göthego (na dochód Kazimierza Kamińskiego).

Dział ekonomiczny.

Nowe Towarzystwo akcyjne. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrami rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości, pozwolił francuskiemu Towarzystwu akcyjnemu „Compagnie Galicienne des mines“ w Paryżu na wykonywanie, w myśl statutów Towarzystwa, przedsiębiorstw w królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa. Siedzibą reprezentacyi Towarzystwa jest Szczakowa.

Kampania cukrowa w Austryi skończyła się w roku ubiegłym prędzej, niż w latach poprzednich. Rezultaty jej ocenia bardzo staranne obliczenie praskiej filii „Länderbanku“ na 1,060.000 do 1.080.000 ton, która to ilość stawia monarchię pod względem produkcyi cukru po raz pierwszy na trzeciem miejscu w Europie. Między Niemcy a Austryę weszła bowiem w tym roku Francya. Widoki dla handlu cukru są w tym roku dosyć niepomyślne, ponieważ Stany Zjednoczone emancypują się coraz bardziej z pod wpływu targów europejskich, a zdobycie nowych pól zbytu na Wschodzie, np. w Japonii, jest bardzo wątpliwie. Wobec tego zbyt wielkiej tegorocznej produkcyi nastręczy dosyć trudności.

Zarazę płucną u bydła stwierdzono w miejscowości Dubnicz powiatu sądowego Illava w komitacie trenczyńskim wskutek czego zarządzono zabicie zwierząt, podejrzanych o zarażenie się tą chorobą.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 19 marca. Marszałek Badeni wyjechał dziś popołudniu do Wiednia.

„Dziennik polski“ donosi, że sprawa podwyższenia płac nauczycielskich została już załatwioną. Izba obrachunkowa przygotowała obliczenia, wedle których na ten cel potrzeba kredytu dodatkowego 6000 koron, a podwyższenie obowiązywałoby od 1 kwietnia. Nauczyciele szkół wydziałowych otrzymaliby po 200 do 300 koron więcej, a ludowi w 4 klasach po 40 do 200 koron więcej.

Lwów, 19 marca. Izba przemysłowo-handlowa uchwaliła zwrócić się do posłów parlamentarnych z wezwaniem o poparcie deputacyi miasta Lwowa, a nadto przypomnieć posłom postulat, aby rząd przez budowę gmachów rządowych w miastach prowincyonalnych zaradził obecnemu zastojowi budowlanemu w kraju. Wybrano też osobną komisyę z 15 członków, któraby czuwała nad budową dróg wodnych, o ile one będą projektowane przez okręg Izby lwowskiej.

Członkami przybocznej Rady cłowej ponownie zostali wybrani K. Szajer i L. Baczewski.

Lwów, 19 marca. Jutro wyjeżdża do Wiednia deputacya złożona z pp. prez. Małachowskiego, prof. Głąbińskiego i prof. Dzieślewskiego w sprawie zmiany projektowanego przez rząd kanału wodnego. Rząd proponuje, aby kanał szedł ze Sądowej Wiszni wprost ku południowemu wschodowi do okolicy Rudek, gdzie połączyłby się Dniestrem, pomijając w ten sposób Lwów, mimo, że trasa Lwów-Dniestr jest daleko krótszą niż Rudki-Dniestr.

Swoje motywy przedłoży deputacya ministerstwu, kładąc nacisk na to, że pominięcie Lwowa wyrządziłoby miastu dotkliwą szkodę.

Tarnów, 19 marca. Ingres nowego biskupa ks. Wałęgi odbędzie się w połowie kwietnia.

Borysław, 19 marca. Od 6 tygodni panują tu wskutek nędzy nagminnie: tyfus plamisty, szkarlatyna i odra. Szpital epidemiczny przepełniony. Śmiertelność zwłaszcza wśród dzieci wielka.

Wiedeń, 19 marca. Rada zawiadowcza austryackiego Banku dla krajów koronnych (Länderbank) uchwaliła bilans za rok 1900. Czysty dochód wynosi 7,015.000 koron. Na walnem zgromadzeniu 2 kwietnia zaproponuje Rada rozdział 6% dywidendy w kwocie 24 koron.

Cieplice, 18 marca. Robotnik Józef Hallada zranił ciężko na ulicy wystrzałem dawną swą kochankę, a następnie sam się zastrzelił.

Budziejowice, 19 marca. Kupiec tutejszy Wehlo zbankrutował i wskutek tego popełnił wczoraj samobójstwo w ten sposób, że przebił się nożem, a następnie powiesił się.

Monte Carlo, 19 marca. Zięć Alfonsa Rotschilda z Paryża, Efrussi, rozbił dziś dwa razy bank w trente et quarante. Publiczność była bardzo wzburzona.

Paryż, 10 marca. Znany ze sprawy Dreyfusa pułkownik Du Paty de Clam wniósł rekurs przeciw przeniesieniu go w stan spoczynku. Dawniej przeciwne mu pisma nacyonalistyczne wypisują z tego powodu panegiryki na cześć jego i w ostry sposób atakują ministra wojny Andrégo.

Rzym, 19 marca. W izbie deputowanych zapowiedział minister sprawiedliwości, że wkrótce przedłoży projekt ustawy o rozwodach.

Sofia, 19 marca. Towarzystwa strzeleckie stawiają opór przeciw zarządzonemu przez rząd wydaniu broni.

Ejdkuny, 19 marca. Donoszą tu z Petersburga, że równocześnie ze zniesieniem ostrzeżeń dla „Grażdanina“, „N. Wremieni“, „Moskows. Wiedemostiej“ i „St. Pietiersburgskich Wiedemostiej“ nadeszło pismo z kancelaryi gabinetowej carskiej do „Związku pisarzy rosyjskich“ tej treści, iż odmawia się prośbie o zniesienie cenzury prewencyjnej dla pism prowincyonalnych i nie udziela się pozwolenia na budowę pomnika Szewczenki.

Petersburg, 19 marca. Obrony Karpowicza, który strzelał do zmarłego ministra Bogoliepowa, podjął się znakomity adwokat petersburski Karabczewskij. Tenże adwokat bronił w swoim czasie Wiery Zazulicz, która strzelała do generała-policmajstra petersburskiego Trepowa, a która została uwolnioną przez sąd przysięgłych w Petersburgu.

Indianopolis, 19 marca. W pogrzebie zmarłego byłego prezydenta Unii, Harrisona, wzięło udział 50.000 osób. Na pogrzebie obecny był prezydent Mac Kinley i wszyscy członkowie gabinetu z czasów prezydentury Harrisona.

Z parlamentu.

Wiedeń, 19 marca. W parlamencie zebrali się dziś przedstawiciele klubów na naradę z ministrem skarbu w sprawie podatku od wódki, który ma być podwyższony o 20 hal. dla krajów a o 10 hal. dla państwa. Podwyższenie 10 halerzy dla państwa ma być udzielone na ubytek spowodowany zamierzonem zniesieniem myt nowelą o należytościach i t. d. Do uchwał pozytywnych nie przyszło.

Wiedeń, 19 marca. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu p. Jaworskiego i posłów sejmowych Nitschego i Lichta, którzy dziękowali za udzielone im odznaczenia. Cesarz rozmawiał dłuższy czas z nimi, a Lichta, który jest wiceprezydentem krajowej rady kultury na Morawach, pytał, jak ta rada funkcyonuje. — Licht odrzekł: Od czasu, jak radę podzielono na 2 sekcye, czeską i niemiecką, funkcyonuje ona doskonale i tak Czesi jak Niemcy wspierają się nawzajem. Cesarz odpowiedział, że bardzo go to cieszy, i radby, aby i w innych instytucyach ogół szedł za tym przykładem.

Wiedeń, 19 marca. Wśród urzędników-Polaków, którzy zamiast zniesionego departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych, powołani być mają do różnych ministerstw, znajduje się także dr Benis, sekretarz krakowskiej Izby handlowej, który zostać ma urzędnikiem ministerstwa handlu.

Wiedeń, 19 marca. Komisya rolnicza odbyła dziś posiedzenie, w którem uchwalono projekt zmiany ustawy o Izbach handlowych i wybrano referentem Kinka. W sprawie handlu terminowego oświadczył minister rolnictwa Giovanelli, że rząd najdalej do jesieni wypracuje osobne przedłożenie, które zreformuje w najszerszem tego słowa znaczeniu dotychczasowy handel zbożem.

Budapeszt, 19 marca. W Sejmie węgierskim w sprawie wyboru deputacyi kwotowej zabrał głos Ugron i zaprotestował przeciwko wspólnym obradom węgierskiej deputacyi kwotowej z austryacką, bo Węgry mogą się układać tylko z konstytucyjnie rządzoną Austryą. A w Austryi niema teraz ani konstytucyi, ani rządu, bo ministerstwo w Austryi nie jest obecnie odpowiedzialnem, tylko urzędniczem.

Koloman Szell zaprotestował przeciw takiemu stanowisku i żądał przyznania, że w Austryi przynajmniej taka konstytucya obecnie obowiązuje, co w r. 1867.

Rozruchy studenckie w Rosyi.

Petersburg, 19 marca. „Agencya telegr. rosyjska“ donosi, że z powodu nabożeństwa za zmarłą przed dwoma laty w Petropawłowskiej twierdzy studentkę Wietrową, zamierzali studenci i studentki tutejszych wyższych zakładów naukowych urządzić wczoraj przed katedrą kazańską manifestacyę. Kozacy gwardyjscy, żandarmerya i policya rozprószyły zbierających się demonstrantów. Wieści, jakoby było wielu ciężko rannych i kilku zabitych, dotąd się nie potwierdziły.

Wiedeń, 19 marca. „N. W. Abendblatt“ otrzymuje z Petersburga doniesienie, wedle którego należy tam oczekiwać poważnych rozruchów studenckich, gdyż wielu ze studentów wyższych zakładów naukowych, którym kazano na nowo się imatrykulować, a którzy nie chcą tego uczynić, ma być odstawionych do miejsca zamieszkania.

Zamach na cesarza Wilhelma.

Berlin, 19 marca. Wczoraj został cesarz Wilhelm przesłuchany w tutejszym zamku królewskim, jako świadek, w sprawie rzekomego zamachu bremeńskiego.

Kolonia, 19 marca. „Kölnische Ztg“, organ pozostający w najbliższych stosunkach ze sferami rządowemi w Niemczech, podaje, że Weiland, który rzekomo miał wykonać zamach na cesarza Wilhelma w Bremie, jest poprostu epileptykiem. Cała zatem historya zamachu przedstawia się, jako czyn nieszczęśliwego człowieka, który podległ napadowi epilepsyi w chwili właśnie, gdy cesarz przejeżdżał.

Wojna w Afryce połudn.

Londyn, 19 marca. Donoszą tu z Pretoryi że za gen. Dewetem, który odrzucił wszelkie propozycye pokojowe, lord Kitchener zarządził skombinowany pościg, który niezawodnie go osaczy.

Sprawy chińskie.

Londyn, 19 marca. Zatarg rosyjsko-angielski w Tientsinie stoi tu na pierwszym planie spraw politycznych. Aczkolwiek przybrał on dość ostrą formę, to przecież nikt nie przypuszcza, aby mógł na seryo grozić zerwaniem stosunków między Anglią a Rosyą.

Pekin, 19 marca. Kolej żelazna z Pekinu do Czangsiafu została otwarta w obecności posła francuskiego i belgijskiego 16 b. m.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Dnia 31 marca b. r., t. j. w niedzielę
o godzinie 6 wieczorem
w lokalu Czytelni katolickiej ul. św. Jana l. 28
odbędzie się
DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE
członków Związku handl. przem. katol. Krawców w Krakowie z następującym programem:

1) Zagajenie Prezesa i odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie komisyi szkontrującej.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi.
4) Uchwalenie dywidendy i premij dla krawców.
5) O wewnętrzej organizacyi i objaśnienie niektórych punktów statutu.
6) Wnioski i interpelacye. (872)

UWAGA:
Blans za rok 1900 mogą Członkowie przeglądać w kancelaryi Związku. *Dyrekcya.*

Do numeru dzisiejszego załączamy „Cennik szat i sprzętów liturgicznych Firmy E. Krickl i Schweiger“, na który zwracamy uwagę P. T. Czytelników.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 19 marca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	15
„ „ srebrna	97	95
4% renta austryacka złota	117	85
4% „ „ koronowa	97	25
4% „ węgierska złota	117	80
4% „ „ koronowa	92	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	1673	—
„ kredytowe	710	—
Londyn	240	22½
Marki	117	50
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	08
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	173	—
Losy tureckie	109	75
Akcye Anglobanku	285	—
„ Unionbanku	569	—
„ Bankverein	504	—
„ Laenderbanku	432	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	549	—
„ „ Południowej	101	50
„ „ Elbethal	498	—
„ „ Nordbahn	6250	—
„ „ Staatsbahn	687	—
„ „ Alpine	474	—
„ Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	253	50

Berlin, 16 marca 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	96	—
Akcye austryackie kredytowe	224	60
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 19 marca 1901.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	93
Żyto (na wiosnę)	7	95
Kukurudza	5	53
Owies (na wiosnę)	6	75

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 19 marca 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	15	117	75
Franki papierowe	95	—	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	75
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	90	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	50
4% „ „ „ „ 1893	92	25	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	50	98	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	25	102	25
4½% „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	50	92	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	67	—	71	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	604	—	620	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	428	—	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	550	—	558	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	98	40	99	10
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	98	20	99	—
4% renta koronowa austryacka	97	85	98	55
4% „ „ węgierska	93	25	94	—
4% renta austryacka w złocie	118	10	118	80
4% „ węgierska w złocie	118	15	118	85

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.